

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 6.

Niedziela 8 stycznia 1860.

Nr. 6.

Dla obznajmienia publiczności naszój z Dodatkiem Rolniczym do Dziennika Poznańskiego, pierwszy numer Dodatku do każdego egzemplarza Dziennika dziś został dołączony.

POZNAŃ, 7 stycznia.

Gazecie Wrocławskiej piszą z Poznania w końcu grudnia:

„Donoszę wam jako o rzeczy niewątpliwój, że i Polacy zamierzają sprawę swoją wnieść przed zbliżający się kongres za pośrednictwem osobnej deputacji. Członkowie tej deputacji wybrani będą z pomiędzy najprzedniejszych osobistości na wychodźstwie. Mają oni złożyć kongresowi adres, podpisany w imieniu całego polskiego narodu. Spodziewać się było można, że Polacy, podobnie jak Węgrzy, nie opuszczą tej korzystnej sposobności do zaprzestowania na nowo przeciwko podziałowi swój ojczyzny; nie omyli się wszelako zapewne, przyjmując, że pobudzono ich prócz tego z pewnej strony, której nie wypada mi bliżej wskazywać. Aczkolwiek przypuszczać nie można, ażeby kongres w większości swojej miał ochotę wdawać się w roztrząsanie poruszonej w ten sposób kwestyi, albo, co większa, rozstrzygać o takowej; to przecież zapominać nie należy, że wojnę włoską i kongres obecny poprzedziły wnioski hrab. Cavoura na konferencyach paryskich. Ludwik Napoleon unika poruszania na raz albo wprost od siebie wszelkich krzyżujących kwestyi, albowiem zaprędkoby dla utrwalenia swój dynastyi zużył środki zaprzęgnięcia swoich Francuzów i niedania im przyjść do siebie; w ogóle, szkodliłby swojej polityce. Jeżeli zresztą dynastia Leuchtenberskanie podobną jest we Włoszech, natomiast wicekrólestwo polskie pod Leuchtenbergiem nie wydaje się Polakom tak bardzo niepodobną rzeczą. Bo też i pomysł ten, nowym nie jest.“

Pomijając mniej lub więcej głębokie i dozwolone uwagi i kombinacje poznańskiego polityka Gazety Wrocławskiej nad pobudką jakoby z Paryża wyszłą i nad dynastją Leuchtenberską, zatrzymujemy się chwilę przy pierwszej części listu jego.

Niewiadomo nam o ile podana przez niego nowina o kroku zrobić się mającym u kongresu w imieniu narodu polskiego, uzasadniona jest na faktach rzeczywistych; to przecież każdemu widoczna, że chociażby korespondent z własnej tylko kombinacji miał przyjść do wiadomości którą ogłasza, nowina ta posiada przecież tak wielkie warunki prawdopodobieństwa moralnego, że ją w istocie za prawdę przedmiotową przyjąć można.

Cóż zaiste naturalniejszego, jak żeby naród, w najświętszych prawach każdego chrześcijańskiego narodu ciężko pokrzywdzony; naród, który bezskutecznie zużył wszelkie możliwe środki dotychczasowe legalnego odwoływania się do sprawiedliwości i słuszności; naród, którego życie i dola nie tylko już dla niego samego, ale dla spokoju, równowagi, moralnego kredytu, a więc dla przyszłości Europy, największej są wagi; naród, nad którego losem ostatni wielki międzynarodowy kongres europejski, w Wiedniu r. 1815 obradujący, długie i burzliwe toczył rozprawy, by po swojemu wreszcie rzecz urządzić; naród, który od owój chwili, widział ciągle gwałcone te nawet stypulacje, które niechętna mu Europa uroczyście w prawie swój publicznie zapisała: cóż naturalniejszego, powtarzamy, jak żeby ten naród, widząc zbierający się na nowo areopag europejski, najostateczniejszej z legalnych próbował instancji, stanął przed trybunałem i rzekł mu: „Oto nasze prawa! oto krzywdy nasze! Sądź Europo,

czy zdołasz przed Bogiem, przed chrześcijańskim społeczeństwem, przed sumieniem własnym odpowiedzieć, ażeby zarady nie obmyślając, ślepemu przeznaczeniu i niekierowanej ludzką mądrością naturze rzeczy, rozwiązanie pozostawić!“

Krok podobny tak jest prosty i naturalny, że nie przedstawia przedmiotu do dyskusyi. Natomiast dwa inne nasuwać się muszą pytania: Jak i przez kogo ten naród, któremu potrójna kłódka usta zamyka, do kongresu ma przemówić? Czy kongres zechce, nie powiemy już umysłu i serca, ale ucha tylko przychylić głosowi temu?

Co do pierwszego, zdaje nam się, że ponieważ tu chodzi o krok legalny przed dyplomatycznym areopagiem Europy, na odpowiedniej też tylko poruszać się można drogą. Zupełną swobodę legalną podniesienia bezpośredniego głosu za cały naród, mają tylko członkowie jego na wychodźstwie: im też moralnego poniekąd uprawnienia do takowego kroku, bezstronny trybunał nie będzie mógł odmówić. Im więc zasadniczo ta rola przypada, bo im tylko przypadać może.

Mniemamy wszelako, że obok tego, obowiązkiem i zadaniem jest wszystkich części kraju polskiego, poprzeć ten krok główny i zasadniczy, takim najmocniejszym i najniewątpliwszym ze swój strony wystąpieniem, na jakie tylko legalne stosunki wśród których żyć im przeznaczone, pozwalają. Bezstronny trybunał nie może wyraźniejszego nad możność spodziewać się i żądać od nich świadectwa.

Co do drugiego, rzecz dużo jest wątpliwsza. Wiadomo nam z kąd inąd z pewnością, że mocarstwa kongresowe przyjęły zasadę, ażeby na paryskim zebraniu o niczym innym, prócz kwestyi włoskiej, nie było mowy, chyba że się wszyscy członkowie kongresu poprzednio zgodzą na podciągnięcie nowego jakiego przedmiotu pod swoje obrady. Otóż, przeczyć trudno, jako żadnego niemasz widoku, ażeby taka jednomyślna zgoda poprzednia pozwoliła na wzięcie adresu, czy też innej jakiej manifestacji polskiej, pod rozwagę. Okoliczność ta wszelako może przesądzać tylko o prawdopodobnym skutku polskiego odezwania się do kongresu, nigdy o świętym obowiązku takiego kroku. Jeżeli ostatnia legalna europejska instancja nic w sprawie całą familią europejską obchodzącej nie postanowi, jeżeli nawet sprawy przed swój trybunał wytoczyć nie pozwoli: sama za następstwa odpowie przed ludźmi i Bogiem, a naród polski myjąc ręce w niewinności, będzie miał przynajmniej prawo zawołać; „Dixi et salvavi animam meam.“ Jeżeli natomiast naród ten, przez takie organa na jakie stać go w jego rozerwaniu i zależności, sprawy na wokandę wcale nie zapisze, jakżeż winować trybunał, że jej nie wziął pod rozpoznanie? Nie istniałabyż, jeżeli nie moralna to prawna prezumpcja, że wszystko jest w porządku i że spornej sprawy nie masz wcale?

A więc naród oczekuje, że każdy kto z położenia swego do zabrania głosu powołany,

dopełni obowiązku, a dopełni go bez oglądania się, w obec jego wielkości i nagłości, na drobne względy osobistego spokoju.

JKW. Księżę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać wyższemu lekarzowi dr. Cammererowi, przydanemu za asystenta lekarzom przybocznym JKMości, order orła czerwonego czwartej klasy, a kupca Brunona Hersego w Coruni mianować konsulem pruskim tamecznym.

Berlin, 6 stycznia. Dzienniki tutejsze, rozwodząc się nad znaczeniem i doniosłością kongresu, który mimo czasowego odroczenia jeszcze przy końcu bieżącego miesiąca, jak się zdaje, przyjdzie do skutku, podają wiadomość, że oprócz włoskiej, wniesioną będzie na tymże także sprawa polska. Jeden z dzienników tutejszych, który podobno z dobrego źródła czerpie wiadomości swoje, nadmienil wczoraj, że Polacy żyjący na tułactwie we Francji, przygotowali memoriał wyjaśniający stosunki obecne wszystkich dziedzin dawniej Polski z przed roku 1772. Do memoriału tego dołączono wnioski, ażeby kongres europejski, którego zadaniem będzie uznać zasadę narodowości za jedynie trwałą podstawę porządku i pokoju w Europie, rozpoznał, o ile prawa Polaków i narodowości ich pod trzema rządami, które dzierżą własność dawniej rozplitanej polskiej, są szanowane i ubezpieczone. Memoriał ten doręczony będzie podobno kongresowi przez grono najznakomitszych Polaków, mieszkających w Paryżu.

— Gazeta Pruska zamieszcza w dzisiejszym numerze swoim nadzwyczaj ostry i cierpki artykuł wstępny, wymierzony przeciw stronnictwu Gazety Krzyżowej, i jego taktyce. Wykazawszy podstępny i nieszczerzy sposób postępowania jakiego używa rzeczzone stronnictwo, ażeby odzyskać utraconą przewagę i wpływ na rządy pruskie, potępia dążności jego tak pod względem polityki wewnętrznej jako też i zewnętrznej, i kończy rzecz swą następującem zdaniem: Sumienie publiczne dawno już wydało wyrok na postępowanie stronnictwa Gazety Krzyżowej, a głęboka odraza, z jaką je odpycha kraj, odnosi się niemniej do środków jak do celów jego. Gazeta Pruska jest dziś jeszcze organem ministerstwa księcia Hohenzollern, lubo od Nowego Roku stała się prywatną własnością.

— Księgarze tutejsi ułożyli wspólnie petycją o zniesienie opłaty stęplowej od dzienników i pism czasowych. Petycja ta przedłożoną będzie izbom przez p. Veita, deputowanego berlińskiego.

— Obrady nad organizacją armii pruskiej już ukończono. Powiększenie linii w czasie pokoju wynosić ma w okrągłej sumie 80,000 głów w piechocie, 5000 koni i 1000 artylerji. Piechota więc włącznie z batalionami strzelców będzie wynosiła 125,000, kawalerya 24,000 koni, artylerja z pionierami 16,000, nowa linia przeto w ogóle wyniesie 165,000. Podczas pokoju każdy batalion liniowy liczyć będzie 500 karabinów i 534 głów.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 stycznia. Dzienniki tutejsze otwierają, jak zwykle, u schyłku starego a wstępu nowego roku kolumny swoje wstępnym rzutom oka na rok ubiegły, treściwym z tego sprawozdaniem itd. Powtarzamy dziś w całości noworoczny artykuł wstępny Gazety Codzienniej, wyszły z pod pióra Kraśzewskiego:

„Przebiegając myślą dni ubiegłego roku, z pociechą i nadzieją lepszą możemy spojrzeć w przyszłość.

„Trudno ocenić i pochwycić świeżo przeżyte wypadki, ciężko jest z nich wróżyć, gdy pasmo niedosnute jeszcze, lecz jakkolwiek się to zuchwałem wydać może, my z przeżytego spowiadając się przed sobą roku, czujemy w sercu otuchę, krzepimy się tem co jest, i lepszą zwiastować możemy przyszłość.

„Któżby nie dostrzegł, że się budzimy powolnie z uśpienia, poruszamy do pracy i stojemy na drodze wiodącej do postępu.

„Najglówniejszym, największego znaczenia dla rolniczego kraju faktem, jest szczęśliwy rozwój i wpływ przeważny Towarzystwa Rolniczego, którego błogie skutki już się dziś silnie czuć dają. Obudziło się ono silnie do życia, do czynnego zajęcia, do pomyślenia o sobie, do reformy żywotnych dla nas stosunków z włościaninem i ludem. Współczucie, jakie Towarzystwo znalazło wszędzie, ohotne współdziałanie właścicieli ziemskich, zapewnią tej instytucji rozwinięcie się dalsze z wznoszącą się siłą. Rok ten dał nam już skutki dotykające wszechstronnych przez Towarzystwo pojęć o potrzebie pracy, nauki, zajęcia ulepszeniem gospodarstwa, przemysłem i handlem, o możliwości wystarczenia sobie i wyzwolenia z krępującej nas a koniecznością narzuconej zależności przemysłowej. Założony pierwszy Dom rolników Płockich, jest już wstępnym lecz ważnym na tej drodze krokiem, ku handlowemu wyswobodzeniu i obmyśleniu środków odbytu dla płodów, których produkcja jest całym krajem bogactwem.

„W sąsiednich prowincjach, związana w Borówce spółka dla dostarczenia machin i narzędzi rolniczych, projekt wzorowej fermy ze szkołą oficyalistów, i myśl asekuracji wzajemnej od pożaru, pomorku i gradobicia na Wołyniu, winny swe powstanie przykładom i nasionom przez Towarz. Rolnicze w Królestwie rzuconym. Zdawaliśmy tu sprawę szczegółową z czynności jego, która pozwala ocenić prace, ich kierunek i rokować o rozwoju w przyszłości. Na czele też obfitych w owoce i najważniejszych dla kraju faktów, kładziemy uświelenia Towarzystwa, z radością przestrzegając wzrost jego ciągły, wytrwałość z jaką dąży do celu, skupiające się w niem siły. Cześć i wdzięczność tym, którzy myśli powzięli, co do jej urzeczywistnienia podali ręce, i dalej ją wiodąc, pierwszemu zapałowi ostygając nie dają.

„Nie o samo tu materialne polepszenie bytu nam chodzi, chociaż i ono dla postępu duchowego jest narzędziem potężnym, ale o moralne pracy skutki, o działanie jej udoskonalające i cywilizacyjne.

„Widziemy to już po części w innych sferach, w rozwijających się zarazem fabrykach, ulepszających machinach, przemyśle i handlu, do których biorą się ludzie, niedawno jeszcze przesadnie nieśmiejący pracować, aby się nie poniżyć. Samo zajęcie myśli i rąk tyłu, które dla kraju nieużyteczne spoczywały, już jest wielkich skutków, bo praca, powtarzamy jeszcze, moralizuje, podnosi, uświęca człowieka. Niedawno wstyd było pracować, dziś czas przychodzi, gdy próżnować największą będzie sromotą. Przykład z góry oddziaływa.

„Samo ujęcie się czynu dowiodło potrzeby ukształcenia; literatura i wydawnictwo ksiąg nosi też już na sobie ślady tych wymagań czasu, stając się poważniejszym, lepiej do zadania wieku zastosowanym. Nie możemy ubolewać nad tem, iż rok ten mniej nam dał dzieł z literatury właściwej, której rozrost chorobliwy w końcu zagrażał i smutne zdziecinnie nie zapowiadał. Potrzebujemy, przygotowani jesteśmy do przyjęcia surowszej karmi, a nie zapierając się czci piękna, która jest zarazem czią prawdy, czujemy, że by je stworzyć i poczuć, naprzód ku temu usposobić się, ukształcić, zapracować na to surowo potrzeba; że natchnieniu skrzydła daje nauka i trud. Jeżeli jeszcze literatura nie zupełnie odpowiada wymaganiom czasu, jeżeli nam brak dzieł poważniejszych, przypiszemy to temu, że one bez mozolnych badań i przygotowania zjawiać się nie mogą; jest to chwila oczekiwania i przejścia.

„Już wszakże przedsięwzięcia nowe, zdają się epokę inną zwiastować: związane spółki i rzucone myśli stowarzyszeń dla wydawnictwa ksiąg pożytecznych i zastosowanych do potrzeb kraju a tanich, obiecują szczęśliwie rozwinać się w przyszłości.

„Wspomniemy tu tylko rozpoczynające swe czynności Wydawnictwo Wołyńskie, projekt p. Dmóchowskiego, wytrwale prowadzoną bibliotekę Turowskiego, która jest ogniwem wiążącym nas z przeszłością, i przychodzące do skutku Akielewiczka książeczki dla ludu litewskiego. Jako fakt także dla kraju ważny, a czyniący zaszczyt wytrwałości i poświęceniu pana Apolliniego Kąskiego, wymienim założenie Instytutu Muzycznego w Warszawie, który zapewne w swą sferę przyczyni się do wykształcenia artystów zdrowo pojmujących stanowisko swoje i gruntownie usposobionych.

„W prowincjach języka polskiego pod panowaniem Austrii i Prus zostających, czynności stowarzyszeń takich, jak Naukowe Krakowskie, Instytut imienia Ossolińskich i Przyjaciół nauk w W. Ks. Poznańskim, niewiele dostarczyły obecnie i nie pozwalają przesądzać o przyszłości. Nie przypiszemy w tym winy ludziom dobrej woli, u steru ich stojącym, bo wiemy z jak wielkimi mają do walczenia trudno-

ściami, jednemu tylko zakładowi Ossolińskich, który zarówno ze spadkobiercami sp. Świdzińskiego, głuchy jest na domagania się opinii publicznej, odpowiadając na nie bezprzykładnym lekceważeniem, moglibyśmy w imieniu języka i kraju zarzut uporu uczynić; wstrzymuje nas to, że zwątpiliśmy o skutku.

„Zrobiemy tu jeszcze pocieszającą uwagę, że rok ubiegły mniejszą widział liczbę pielgrzymów w ciepłych krajach, a absenteizm nie tak dotkliwie jak lat przeszłych wyrządził nam szkody, owszem zmienił się cel podróży, a powiększyła ilość ludzi z celem naukowym i dla studiów powołaniu właściwych, udających się za granicę.

„Jeżeli pomimo tych oznak reformy zbawienniej, odzywają się jeszcze głosy ludzi zastałych, zacofanych, wołających, że odretwienie i bezwładność są naszym stanem normalnym, nie sądźmy, by kraj na ich znaczeniu się nie poznał. Wywołuje je w jednych upadek moralny i niezdolność do czynu, w drugich osobiste widoki, dla których schlebianie i potakiwanie słabostkom, zdaje się jedynym środkiem uzyskania współczucia, bo na nie inaczej zarobić by nie potrafili. Szczęściem mamy dość zdrowego pojęcia o położeniu naszym, by ocenić uświelenia i zasady którym sam czas sprawiedliwość wymierzy.

„Na drodze postępu idziemy zwolna, ale raz postawiony krok już się nam cofać nie pozwoli; pojmujemy, że ta przeszłość wielka obowiązuje byśmy pracą, poświęceniem, sercem i umysłem pozostali jej godni.

„Z poszanowaniem więc tej przeszłości, z wiarą w przyszłość, z miłością ku bliźnim, z gotowością do poświęcenia i postanowieniem wytrwałości na obranej drodze, rozpoczniemy w imię Boże, Rok Nowy.

— Gazeta Warszawska podaje, jak zwykle, obszerny i starannie zestawiony obraz ubiegłego roku, mianowicie pod względem zdarzeń i statystyki krajowej. We wstępie powiada:

„Daj Boże! aby taki rachunek z życiem i z sobą samym, stał się dla nas bodaj codziennym obowiązkiem i nałogiem. Ileż to razy dotychczas grzeszyliśmy, a później ciężką odbywali pokutę, za nieogłędność, za lekceważenie objawów ostrzegających na przyszłość, za zbytne rozmiłowanie się w uciechach chwilowych, bez uwagi co one kosztują i co dalej kosztować będą. Zdawało się wielu, że praca na polu ducha i czynu jest niepotrzebnym znojem, że niewyzerpane skarby użycia wiecznie stać będą otworem. Dziś zaczynamy już baczniej rozglądać się w naszym położeniu i obowiązkach. Obudza się chęć do pracy i poczucie potrzeby zjednoczenia pojedynczych zabiegów. Rozrasta się przekonanie, iż mamy siły i zdolności, nie tylko poprawić stan rolnictwa, ale stworzyć potrzebny dla ogółu kraju przemysł i oswobodzić handel od obcych a szkodliwych wpływów. Są to wiele obiecujące, ale początki jeszcze. Potrzeba wiele pracy i ofiar, a szczególnie wiele wytrwałości, aby dojść do wypadków, jakich nam wolno oczekiwać od bogatej ziemi naszej i poczciwych jej mieszkańców.

Kończy zaś Gazeta swój obraz takimi ogólnymi uwagami:

„Jeszcze słów kilka na zakończenie tej pobieżnej historii upłynionego roku. Było w nim złe i dobre, jak zawsze, ale do lat czarną znaczonej kredką zaliczać go nie możemy. W kraju na spokojnej niwie naszej urodzaje były wprawdzie mierne, jednakże, co najważniejsza, głodu nigdzie nie było a i ceny trzymały się dość odpowiednio do kosztów produkcji. Na tem to polepszeniu moralności, na tych oznakach spójni i zrozumieniu istotnych obowiązków obywateli naszych, budujemy dla przyszłości pocieszającą otuchę. Przyszłość okaże, czy dobre zamiary, poczciwie podjęte trudy nad ulepszeniem bytu ogółu, nad zwiększeniem źródeł bogactwa, zostaną należycie urzeczywistnione. Byle nam nie zabrakło tego najważniejszego w podobnych przedsięwzięciach przymiotu, wytrwałości, nie wątpimy o pomyślnym skutku. Z wolą silną zrobienia dobrze, krajowi naprzód, sobie następnie, przyjdą nam te, tak dziś dla nas ważne cnoty: oszczędność, rachuba, nauka, praca. Bodaj w roku przyszłym wolno nam było zapisać fakta, dowodzące, że życzenia wysłuchaniem zostały. Daj Boże widzieć nam wszystkie stany zajęte pracą, ale pracą poczciwą, oświeconą chrześcijańskim sumieniem, ogrzaną miłością bliźniego i kraju, pracą zarówno pożyteczną dla ducha jak dla materialnego bytu. Niech nabyte tą drogą mienie służy nam ku spełnieniu dróg Opatrzności! Do takiej tylko pracy zachęcać godzi się, o takie tylko dostatki starać się wolno.

„Patrząc na ogół wypadków, na objawy życia, jakie w ciągu kończącego się roku w kraju naszym dostrzedz mogliśmy, nabyliśmy przekonania, że chce temi postępować drogami i postępuje niemi. Strzedz tych dróg pilnie, to obowiązek każdego z nas, jakiegobądź stanowisko zajmuje. Bogdaj rok za rokiem

było nam danem zaznaczać nowe na tych drogach kroki społeczeństwa naszego, jak to mogliśmy zrobić w niektórych punktach, pisząc tę krótką i pizerbieżną kronikę.

— Cesarz raczył oświadczyć podziękowanie panu Ludwikowi Grosmanowi, który ofiarował najjaśniejszemu panu egzemplarz uwertury do Maryi Malczewskiego, swego utworu.

— Na wystawę krajową sztuk pięknych, przybyły następujące obrazy: Schoppego, widok Warszawy ze strony Pragi przy świetle księżycy; Simlera, portnię Damy; Jasińskiego, portrety rodzeństwa, i rzeźbą Ceglera, statua na koniu Jana Zamoyskiego.

— Przewybornego i taniego Elementarza dla chłopców wiejskich, który wyszedł z poręki za staraniem Towarzystwa rolniczego, rozeszło się 15,000 egzemplarzy w przeciągu dwóch miesięcy. Gzeta tują drugie wydanie.

— Karnawał, jak zwykle, rozpoczął się balami w obu Resursach; jest to jego urzędowy, ze się tarz wyrazim, początek, dotąd nie wrózący wielkiego rżachu, ani nie wskazujący wielkiej do zabawy ochoty. Utyskiwać nad tem nie ma co; pochwałać tylko można, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, rozwagę wstrzemuającą od rozrywek i balów publicznych, więcej niż kle wymagających kosztu, jak dających zabawy. W Resursie Kupieckiej zebrało się osób do 600, ale samy prawie mężczyźni; dam ledwo kilkadziesiąt liczoną, niektórzy podają ich liczbę na 40 zaledwie. Ta cyfra dostatecznie daje wyobrażenie, jak mogła iść zabawa. W Resursie Nowej, jak zwykle, bawiono się bardziej ochoczo, weselę i dłużej; stosunek też liczbowy dał do mężczyzn, na 270 osób obecnych, był daleko większy a tańce musiały iść żywo. W ogóle Warszawę do tej pory pod względem zabawy, przestawać można na własnej ludności; z prowincji mało kto przybył do hoteli w znacznej części są do połowy puste, kupcy utyskują na brak ruchu i zarobku; konieczny to wypadek czasowych okoliczności i ogólnej finansowej stagnacji; może też i w znacznej części jest to takaki wypadek roztropnej rozwagi i poczucia rozumnej oszczędności, coraz silniej objawiającego się pomiędzy nami w całym kraju.

GALICYA.

Kraków, 3 stycznia. Czytamy w Czasie: Dzwon Zygmunta pożegnał wspaniałym swoim głosem rok stary, lecz już nowego niepowitał, bo pękło mżelazne jego serce, nie wiemy czy z żalu za ubiegłym rokiem, czy też z rozpacz, tak jak pękają serca które czują dla tego że nie żelazne. Sprowadziwszy ten wypadek z wysokości poetycznego porównania na poziom zdarzeń przypadkowych, dodajemy, że kiedy na zamknięcie roku bito w Zygmunta, święnicy dostrzegli, że serce dzwonu nagięło się nieco po bliższym rozpatrzeniu dostrzegli skazę znaczną w górnej jego części. Dziś gdy ustawiono rusztowanie, przekonano się, że serce rzeczywiście pękło, ostrożnością przeto zdjęto je i spuszczone z wieży. Pęknięcie było tak głębokie, że cała grubsza i dłuższa część serca trzymała się na cienkiej warstwie żelaza, i z łatwością dołamano je do reszty. Wazze ono około 7 centnarów. Szczęściem, że serce w czasie dzwonięcia nie urwało się, bo niezawodnie nie obyłoby się bez wypadku. Spojenie części przerwanych czy też przekucie na nowo serca nie będzie za pewne wiele wymagało czasu, a p. Zieleniewski, fabrykant wyrobów żelaznych, został wezwany natychmiast do zajęcia się tą robotą.

FRANCYA.

Paryż, 3 stycznia. Kongres, który niedawno temi zdawał się być niezawodnym i bliskim, z każdym dniem teraz dalej się usuwa w niepewną przyszłość, kiedy się rozpocznie, nawet czy się rozpocznie, nasuwa pytania nikt znow odpowiedzi dać nie może. Anzglią najniechętniej do niego przystąpiła, dla tego pokazuje się w całej tej sprawie zupełnie obojętnym, niczem się zapewne nie przyczyni do załatwienia trudności, które po większej części bezimienna broszura wywołała. Rząd austriacki, uważając ją za program polityki francuskiej i lękając się osamotnienia w sprawie włoskiej na kongresie, cofa się teraz podobno i żadnego nie chce mieć udziału w przedsięwzięciu, któreby się prawdopodobnie przeciw niemu obróciło. O przystąpieniu rządu papieskiego także znowu powątpiewają, Rosya ponawia, jak słychać, zabiegi swoje aby uchwały kongresu miały władzę obowiązującą i przymusową, a niektóre mocarstwa zaczynają podobno żądać, aby nie Paryż, lecz inné jakie miasto było miejscem kongresu. Takie przykajmniej obiegały wieści dzisiaj na giełdzie, która znowu mocno była niespokojna. Do tej niespokojności przyczyniły się także komentarze dodawane do noworocznych słów cesarza, które choć podobno dyplomatom zadowolili, niepomyślnie jednak wrażenie dla niejasności swojej zrobiły na publiczności spodziewającej się, że coś jasnego i stanowczego co do

ogaprawę włoskiej usłyszy. Pytano się co to są za „prawa uznane“, które cesarz chce uszanować, i pżemu mówił „o przywróceniu“ pokoju i zaufaniu, jak gdyby uznawał, że ich teraz nie ma, i czemu panu powiedział „ile odemnie zależeć będzie“, jak śnijdyby innym nie dowierzał. Dzienniki paryskie mało czezo się przyczyniają do objaśnienia przemówki cesarskiej; większa część milczy zupełnie; Gazette de France i Courrier de Paris skarżą się na jej niejasność, tylko Patrie rozwodzi się nieco obserwniej o owych „prawach uznanych“ i sądzi że zezwładza świecka papieża jest jednem z tych praw. Ci którzy w krótkości i oschłości wyrazów nuncyusza dipatrywali oznakę nieporozumienia między Paryżem i Rzymem, mylą się, gdyż zapominają, że od wstąpienia na tron Napoleona III ustały wszelkie dłużności i polityczny zakrój mające noworoczne powinszowania. — Od czasu pojawienia się broszury o papieżu i kongresie, duchowieństwo wyższe nieeżarżyjażniej niż wprzódy występować zaczyna przeciw o rządowi, jak to już wspomniana przez nas przemowha kardynała Morlot okazała, z tego powodu twierdzą niektórzy, że Monitor wystąpi niebawem ze strzótosownem pod tym względem przestrzeżeniem. — zwiKsiążę Metternich nie przestaje doznawać względów w Ra dworu; wczoraj znowu był jednym z małej liczby mywybranych, których na poufny wieczorek w Tuileryach zwołany na cześć księcia Oranii zaproszono. Lord Cowley cyfwyjechał do Londynu, dla tego podobno, aby, w skuawek zmienionych stosunków politycznych, nowych od dziządu zasięgnąć instrukcyi.

da Paryż, 4 stycznia. Pogłoski o bliskiej zmianie winiisterstwa, które się już były uspokoily, ponawiają zawie od wczoraj tak różnostronnie i tak uporczywie muie trudno im nie dać wiary, zwłaszcza iż okolicznoywyści czynią je prawdopodobnemi. Od dawna już zwracupcano uwagę na to, że ministerstwo spraw zagraniczowych w kwestyi włoskiej niezupełnie się zgadza z zasowiniarami cesarza, że pan Walewski ma swoje osobne akacieżki i na własną odpowiedzialność zobowiązał się mzwzględem rządu austriackiego, a teraz cofnąby się edznusiał, widząc że cesarz z innymi występuje planami. Broszura tycząca się władzy świeckiej papieża, w gabinecie cesarza, jak sądzą powszechnie, wygotowana, jest podobno główną przyczyną przesilenia w ministerstwie. Pan Walewski ma wystąpić z gabinetu, lub przynajmniej przejść do ministerstwa stanu na miejsce Foulda, a sprawy zewnętrzne obdalyby Persigny, obrońca aliansu angielskiego; niektórzy nawet w Thouvenelu, terażniejszym pośle w Carogrodzie, upatrują przyszłego jego następcę. Zmiana ministerstwa wywarłaby zapewne wielki wpływ na przyszły kongres, który w każdym razie dozna znacznej zwłoki. Wielu nawet twierdzi iż wpływ Anglii przemagający doprowadzi do zupełnego zaniechania planów kongresowych, zwłaszcza iż gabinet angielski stara się od dawna przekonać cesarza o tém że kongres będzie niczém więcej w danych okolicznościach, jak niepotrzebną i bezskuteczną formalnością. Obok tego dużo jest takich którzy nie wątpią jeszcze o kongresie i na poparcie swego zdania głoszą, że kardynał Antonelli zapowiedział już swój wyjazd do Paryża na dzień 10go t. m. zwłaszcza iż, wedle kilku dzienników, poseł francuski w Rzymie, książę de Grammont miał oświadczyć imieniem swego rządu, że cesarz nie podziela wcale zasad w broszurze bezimienniej wyrzeczonych; wiadomość ta potrzebuje jednakże potwierdzenia. Przeciwnicy owiej broszury chcą podobno przez świetne i tryumfalne przyjęcie kardynała w Marsylii i w Paryżu wpłynąć na rząd em na opinię publiczną. Biskup z Troyes wydał okólnymik wzywając dyceczan swoich do modlitw na inośćtencyą Ojca św.; wszakże w znacznej części przypisuje winę trudnego położenia, w którym się papież Anznajduje, wybrykom dziennika Univers i ludzi poegdzielających jego zasady i cele. — Przemowa kardynała Morlot do duchowieństwa paryskiego, o której eniswspominaliśmy, nie była wcale tak drażliwą jak zropoczątku dzienniki podawały, odznaczała się owszem zwielikiem umiarkowaniem. — Dzisiejszy Constituti onnel zawiera trzecią i ostatnią część „dzienni-

karza katolickiego“, który nie jest autorem broszury, jak mniemano, gdyż jeden z redaktorów Constituti onnela, Granguillot, podpisał się pod owym listem. Broniąc broszury „o papieżu i kongresie“ posuwa się dziennikarz katolicki dalej jeszcze, twierdzi bowiem, że nawet miastu Rzymowi nie można mimo jego woli zadawać gwałtu i że jak inne części państwa Kościelnego tak i Rzym sam o losie swoim i rządzie stanowić powinien. — Wczorajszy Univers zamieścił obszerny artykuł o prześladowaniach religijnych których się rząd rosyjski dopuszcza w polskich dawniej prowincjach pod liberalnem niby to panowaniem cesarza Aleksandra, a które czytelnikom Dziennika od dawna już są znane.

TURCYA.

Carogrod, 31 grudnia. Kyprisli pasza popadł w niełaszkę i zanosi się na to, że staro-tureckie stronictwo weźmie górę. Do upadku jego podobno przyczyniło się żądanie, ażeby długi haremu i seraju były spłacone i wydatki ograniczone. Sądzą że Ali pasza będzie mianowany w wezyrem. Ali pasza objął prezydenturę tanzymatu za Rudzi paszę. Porta wydała okólnik do państw europejskich w którym obiecuje przystać na przekop Sueski, jeśli mocarstwa europejskie na to się zgodzą.

Słychać że wszyscy dworzanie przeciw Kyprislemu się byli sprzyjęli, zarzucając mu że w porozumieniu z mocarstwami europejskiemi pragnął stracić sułtana, aby na tron wynieść jego brata.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 stycznia. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wykonaną została w tutejszym kościele katedralnym msza pasterska, kompozycyi W. Słoczyńskiego, dyrektora orkiestry w warszawskim kościele metropolitalnym św. Jana, a której partyturę podobno JMKsiądz prałat Brzeziński przywiózł ze sobą przed niewielu tygodniami z Warszawy. Wczoraj, w uroczystość Trzech Króli, powtórzono przy czynnej pomocy amatorów, kompozycyą podczas wielkiego nabożeństwa w kościele katedralnym. Wykonanie nic do życzenia nie pozostawiało; co do zalet muzycznych samegoż utworu zdania znawców były podzielone.

— Skarbiec cesarski w Mequinez. Trzy główne miasta państwa marokońskiego są: Fez, Maroko i Mequinez. To ostatnie jest najgłówniejsze, już dla tego, że panujący najbardziej lubi w niem przebywać, już dla tego, że w niem ma złożone swe skarby. Miasto to również nazywają Miknes albo Meknasah, położone jest w przepyszniej dolinie otoczonej pasmem gór, w miejscu znanem z czystego i zdrowego powietrza, oddalone o 60 kilometrów od Fezu, a 300 od Maroko. Ogródny pałac cesarski zbudowany w kształcie kwadratu, możnaby raczej nazwać miastem, wzniesiony był w roku 1681 przez cesarza Maley Izmail, na pamiątkę porażki Anglików, którym rokiem pierw odebrano miasto Tanger. Pałac ten otacza mnóstwo budynków, przeznaczonych wyłącznie na mieszkanie panującego i jego żon, z ogrodami pełnymi wszelkiego rodzaju cyprysów, pod któremi rosną róże, jaśminy, mirty i rozmaite inne wonięjące zapachem krzewy i rośliny. Ogrody te skrapiane są strumykami, kaskadami i wodotryskami wód, sprwadanych za pomocą kanałów i wodociągów, z miejsc niesłychanie oddalonych. Lecz najważniejszą i najbardziej ciekawą część pałacu jest ta, w której się mieści skarbiec cesarski, nazwany Beit el well, albo dom bogactw. W samym środku ogrodu jest forteca potrójnym opasana murem, silnie obwarowana i zabezpieczona, a wewnątrz dopiero tej fortecy wznosi się obszerny z ciosanych kamieni gmach, oświetlony tylko przez światło spadające z góry. By wejść do wnętrza owego gmachu, potrzeba przejść potrójne żelazne drzwi, następujące jedne po drugich. W jednej ścianie tego domu bogactw znajduje się obszerny otwór, przez który za pomocą wielkich miedzianych szufli wrzucają sztuki złote lub srebrne, sztaby lanych metali, jak niemniej inne kosztowności przeznaczone do skarbcza. Przedmioty wrzucane tym otworem, wpadają do obszernej piwnicy, gdzie są układane w umyślnie na to przygotowanych z marmuru przegrodach. Każda taka przegroda mieści milion piastów. Warta złożona z 300 murzynów, przeznaczona jest do strzeżenia i układania skarbow. Ludzie ci od dnia, w którym przeznaczeni zostali do tej czynności, pozostają w tém podziemiu do śmierci. Mają już tam umyślnie dla nich urządzone mieszkania, w których żyją i umierają. Ostróżność ta jest jedynie przedsiębraną dla uczynienia kradzieży niepodobną. Cztery razy do roku składane są bogactwa, pochodzące z wszelkiego rodzaju podatków. Jeżeli panujący obecny jest w Mequinez, sam bywa przytymnym tej operacyi, jeżeli zaś go nie ma, do czynności tej deleguje trzech zaufanych i wysokich stopni oficerów swego domu, o których jest przekonany, że ci by nie chcieli porozumieć się między sobą w celu okradzenia skarbu, bo w każdym razie byłiby wydani przez czarnych dozorców. W pierwszych początkach założenia tego skarbcza, pieniądze

składane były w ogromnych sędach glinianych, lecz dnia pewnego odkryto, że z dziesięciu sędów pieniądze skradziono, a na miejsce ich nasypano ziemi, którą po wierzchu pokryto sztukami złotemi. Oszukaństwo to przez długi czas było tajone, lecz jeden z murzynów, który widział wszystko, a którego kradnacy mieli za zabitego, wyliżał się z zadanych mu ciosów i odkrył winnych. Cesarz skazał na ścięcie dziesięciu przeniawierców, i rozkazał, aby głowy ich dla przykładu innym złożone były w dziesięciu opróżnionych sędach. Sędy te można widzieć dziś jeszcze, są bowiem umieszczone w ogromnej sali skarbcza, na wysokich z marmuru piedestałach. Cesarz Muley Solejman, znany ze swego okrucieństwa, kazał zawsze ścinać tych wszystkich, którzy wyznaczeni byli do odbierania i układania bogactw. Abder Rhaman, jego następca, zniósł ten zwyczaj, lecz postanowił, aby przeznaczeni nie rozstawali się z podziemiem aż do śmierci. Wszelka zatem kradzież na nic by się nie przydała, nie widząc bowiem nigdy świata, nie mieliby żadnej sposobności użycia tych skarbow. Mówią, iż w skarbcu tym znajduje się 500,000,000 fr. Miasto Mequinez jest rezydencyą cesarza i posiadanie go decyduje o losie całego państwa. Gdyby było wziętem przez powstańców lub przez którekolwiek z państw europejskich, cały kraj można by już uważać za będący w ręku zdobywców.

— Ostatnie lata pod względem klimatycznym wywołały twierdzenie wielu uczonych, iż warunki klimatyczne Europy ulegają stopniowej, ale stałej przemianie. Ciekawem więc być może kilka historycznych danych, poczynwszy z VII wieku, o suszach i gorączkach europejskiego lata. W 638 r. na zachodzie Europy wyschły wszystkie źródła. W roku 879 w środkowych Niemczech zniwiarze umierali w polu z pragnienia; w roku 993 zboża i jarzyny spalone zostały pod promieniami słońca; w roku 1000 rzek i źródła we Francyi wyschły zupełnie; ryby i inne wodne zwierzęta gnć zaczynają, od czego wywiązuje się zaraza morowa. W roku 1022 ludzie umierają i zwierzęta padają od nadzwyczajnego gorąca. W roku 1132 ziemia pękała od żaru, rzeki źródła wyschły, a nawet Ren miejscami wysychał. W roku 1159 niemal całe Włochy spopielały od gorąca. W roku 1171 niezwykle gorąca w Niemczech, jak również w latach 1276, 1277, 1293 i 1294. W latach 1303 i 1304 rzeki Loira, Ren i Dunaj wyschły. W latach 1393 i 1474 ziemia jakby była spalona i Dunaj w Węgrzech wyschł. W latach 1538—1541 nieznośne gorąca, w latach 1615 i 1616 powszechna susza w całej Europie, w roku 1652 niezwykle posucha w Szkocyi. Trzy pierwsze lata XVIII stulecia odznaczały się gorącością; w roku 1718 w Paryżu w skutku higienicznych przepisów zamknięto teatru. W ciągu pięciu miesięcy nie upadła ani kropla deszczu; termometr pokazywał 36°; trawy i zboża zostały spalone, drzewa owocowe kwitły po razy kilka. W latach 1723, 43, 46, 48, 54, 60, 67, 78, 79 i 88 nadzwyczajne upały. W roku 1802 w Paryżu był upał, jakiego nie zanotowano od czasu odkrycia termometru. W roku 1811 lato nadzwyczaj gorące. W roku 1830 dnia 27, 28 i 29 czerwca, pamiętne wszystkim gorąca. W roku 1846 w Paryżu było 36° ciepła w cieniu, a 50° na słońcu, bez wiatru najłżejszego.

— W Ameryce a od niejakiego czasu także w Anglii i Francyi, jest prawem nakazane, że gdy na kolei żelaznej lub na statku parowym podróży jaki życie postrada lub zranionym zostaje, towarzystwo tężej kolei lub statku, musi pozostać rodzinie znaczną nagrodę wypłacić. Takie pieniężne kary są dla owych towarzystw dokuczliwsze, aniżeli wszelkie środki bezpieczenstwa. W tym względzie opowiadają dzienniki amerykańskie następujący wypadek. W pobliżu miasta Boston pociąg kolei żelaznej przejechał na krzyżującej się drodze woźnicę, który koni swoich wstrzymał nie mógł. Pozostała wdowa wniosła skargę do sądu przysięgłych, a ten skazał towarzystwo kolei żelaznej na zapłacenie jej 12,000 dolarów. Towarzystwo w mniemaniu, że ta suma jest za wysoka, udała się do wyższej instancyi, lecz ta przyznała wdowie 18,000 dolarów, „aby czekanie jej wynagrodzić“. Towarzystwo obróciło się więc do najwyższego sądu, ale i ten jeszcze karę na 22,500 dolarów podwyższył. Z takiego powodu postępowania rzadko tam rzeczono towarzystwa dopuszczają rzecz do sądu, ale gdy się na kolei żelaznej lub na parostatku nieszczęśliwy przypadek zdarzy, zaraz wysyłają pośredników, aby się z ranionymi względem nagrody ugodzili, a rodzinom zabitych daje się telegrafem wiadomienie, jaką sumę towarzystwo im chce wypłacić. Za mężczynę jakiegobądź stanu płacą w ogóle po 5000 dolarów. Przed kilku laty spadł jeden pociąg kolei żelaznej w New Hawen z mostu do rzeki, w skutek czego 58 osób zginęło, a towarzystwo tej kolei zostało skazane na wypłacenie pół miliona dol. dla pozostałych rodzin.

— W Kopenhadze narobiło wiele zgorszenia ogłoszenie w gazecie tak opiewające: „Weksle następcy tronu Ferdynanda na sprzedaż. Niektóre weksle zaprotestowane z lat 1855 i 1856, wynoszące 2100 talarów, wszystkie wydane przez księcia Ferdynanda pod jego królewskim słowem, a podpisane przez jego kamerdynera, są na sprzedaż. Kupić je można po cenach, jakie im naznaczą amatorowie podobnych papierów, jednakże nie niżej jak ze stratą 50 procentu. Piosze się udać do komtoru itd.“ Następcą, najbliższy krewny domu królewskiego, jest, jak wiadomo, tak zadłużony, i tak bez wszelkiego kredytu, że musiał uciec się do wydawania weksłów, zastawiając za nie słowo królewskie. Weksle nie zostały wykupione w swoim czasie, a nikt się w to wdawać nie chciał, ani król, ani krewni księcia, który ma za żonę córkę Fryderyka IV.

Obwieszczenie. [36]

Wedle uchwały Walnego Zebrania dzież roku 1858 zatwierdzonej przez Pana Ministra, wypłacanie gotowizny za kunnepony do listów zastawnych i po zamknięciu terminu wypłaty, na przyszłość nastąpi, już nie w kasie Jeneralnej ale no-w kasie prowincyalnej Ziemstwa.

Azeby czynności kassy naszej w nadytezytym utrzymać biegu, uznaliśmy za potrzebę następnę zrobić rozporządzenie.

1. Po zamknięciu terminu wypłacenia prowizyi 16 stycznia i 16 lipca i po terminach wypłacenia u

agenta 16 lutego i 16 sierpnia kasa nasza wypłaci zgłaszającym się interesentom gotowiznę za kupony w czasie od 21 lutego do 28 maja i od 20 sierpnia do 28 listopada bez osobnych na to mandatów, ale zawsze tylko w dniach 5 i 20 każdego miesiąca w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12, przyczem każdy prezentant kuponów, jest obowiązany złożyć specyfikacyą tychże, ułożoną wedle numerów, dóbr, wartości i terminów realizacyjnych.

2. W dni niedzielne i świąteczne na któreby wymienione terminy przy-

padały, kasa jest zamkniętą a czynności załatwią się w następnym dniu roboczym.

Podajemy to niniejszém do wiadomości publiczności w tém interesowanej.

Poznań, dnia 2 stycznia 1860.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Uznany za najlepszy

düsseldorfski syrop do ponczu

Jana Adama Roeder, liweranta nadwornego, polecają

W. F. Meyer i Spółka

Wilhelmowski plac nr. 2,

Nakładem J. B. Langego w Gnieźnie wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach

MOWA

miana w czasie żałobnego nabożeństwa za duszę s. p. Bernardy z Kalksteinów Mittelstädtowej w Ludzisku dnia 28 listopada 1859 przez ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego Licent. Theologii św., proboszcza w Kościelcu. Dochód na ochronkę w Gnieźnie. Cena 5 śgr. [33]

We wtorek dnia 10 stycznia z południa o godzinie 2giej odbędzie się w Grodzisku w sali hotelu Wiedeńskiego Walne Zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy w powiecie bukowskim, na które tak członków Towarzystwa, jako też wszystkich do przystąpienia chęć mających niniejszym zapraszam.

Tegoż dnia o godzinie 11tej z rana odbędzie się w probostwie posiedzenie komitetu bukowskiego tegoż Towarzystwa.

Grodzisk 30 grudnia 1859. [3] X. Prusinowski.

Pewna hipoteka na 2000 tal. na kamienicy w Poznaniu jest ze stratą do sprzedania. Blizsza wiadomość udzieli Biuro informacyjne K. Molińskiego, Garbary Wielkie nr. 44. [25]

Kandydat filologii życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego. X. T. poste restante Poznań. [35]

Guwerner muzykalny do tercyi przysposobiający, prosi o umieszczenie. Blizsze wiadomości udziela pan Grajkowski na Psim polu pod Kozminem. [39]

Wdowa, bezdzietna, życzy sobie przyjąć obowiązek samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Blizsza wiadomość w ekspedycji Dziennika Poznańskiego. [32]

Ekonom, Polak, niezony 27 lat liczący, praktykujący na 5000 morgach, poszukuje pomieszczenia. Blizszej wiadomości na listy pod znaki N. N. do Ekspedycji Dziennika Pozn. [30]

Pod Nr. 18 przy Królewskiej ulicy jest do wynajęcia od 1 kwietnia 1860 całe pierwsze piętro z balkonem familijnym na duży ogród, wraz z połową drugiego piętra, jako i stajnią na 4 konie i wozownią. [31]

Sprzedają się kwiaty w doniczkach, różne bukiety balowe, kotelionowe, ręczne, wazonowe itp., jako też i korony ślubne i różne inne girlandy pięknie dobrane w ogrodzie Berlińska ulica nr. 15. Także na zamówienia wczesne kwiaty bez uszkodzenia na prowincję rozsyłane być mogą. [29]

Około trzysta kóp pięknie wyrosłej trzciny ma Dominium Ostrowieczko pod Dolskiem na sprzedaż. Odstawa łatwa, bo na wszystkie strony rozchodzą się droga zwirowa. Sprzedają powyższą trzcinę Hermann Baruch Lewin w Dolsku. [37]

Młodzieniec z stósownym wykształceniem znajdzie miejsce jako uczeń w handlu J. N. Leitgebra. [11]

Przybyli do Poznania 6 stycznia.

Bazar: Właściciele dóbr hrabia Potulicki z W Jeziór, hrabia Mielżyński z Kotowa, hrabia Mielżyński z Gościeszyna, Biegański z Cykowa, księz. Danielewski z Chełmna, prob. Sumiński z Lussowa.

Pod Czarnym Orłem: Sędzia powiat. Krause z Wrzesni.

Mylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Potocki z Będlewa, lekarz prakt. Strahler z Wągrówca, kupcy Baldenius i Ledermann z Berlina.

Buscha Hotel Rzymski: Budown. Koch z Rawicza, Jesniczy Wundrack z Rydzyny, kupcy Moritz z Wrocławia, Boeing sen. i jun. i Schweigert z Krefeldu, Kohlhaas z Lipska, Alexander z Gdańska.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Chłapowski z Czerwonéjwi, Dobrzycki z Bąblina, Radoński z Rzegocina, pełn. Trampczyński z Zaniemyśla.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Meissner z Kiekrza, Witte z Bogdanowa, Skąpski z Gonic, Zychliński z Budczyna, kup. Senft z Berlina.

Pod Trzema Liliami: Wł. dóbr Nehring z Nerynowa, Weinhold z Dąbrówki, dzierz. Dutkiewicz z Zegnowa, zar. gorz. Ziglacki z Dolska.

Pod Złotym Orłem: Kupiec Rogowski z Wrzesni, handlarze Szokalski, Stawicki i Gramniewicz ze Zerkowa, Rybicki, Kuczowiak i Grzeszkowiak ze Zaniemyśla, Swiderski, Janicki, Wojciechowski, Rybicki i Grellus ze Srody, Kozłowski ze Sremu, Schallert, Dremel i Duebel z Landsbergu.

Pod Barankiem: Kr. leśniczy Leissner ze Siarakowa, kapitalista Warmiński ze Zbąszynia rzeźnik Neumann z Trzciana.

Oberża Wrocławska: Obywatel Badaraco z Sardynii, handlarz Witte z Tyłży.

W mieszkaniu prywatnym: Panna Fiebig ze Smigla, ulica Berlińska nr. 29; inspektor Steinke z Przybrody, były feldfelb Schwarzer z Kościana, ob. Maleski z Buku, św. Marcin nr. 14; rolnik Walte z Międzyrzecza, za Bramką nr. 10a; budowniczy machin Beissel z Wrocławia, za Bramką nr. 8

Dnia 7 stycznia.

Bazar: Wł. dóbr hr. Mielżyński z Pawłowic, Swinarski z Kruszewa, dzierzawca Radoński z Mechlina.

Pod Czarnym Orłem: Kom. Muehlke z Czempinia, ek. Paetzoldt z Wolsztyna.

Mylusa hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Taczanowski ze Słoboszewa, radca sądu pow. Weissleder ze Szamotuł, fabr. Baumert z Króléwca, kupcy Donath ze Zielonégóry, Nolte z Elberfeldu, Opet ze Zgorzelic, Krause z Króléwca, Voelker z Kłajpedy, Scheffer z Tyłży, Heinrich i Gerbert z Berlina.

Buscha hotel Rzymski: Referendaryusz Suszczyński z Ostrowa, fabrykant Kirsch z Raciborza, kupcy Pahl z Berlina, Heimann

i Schmidt z Wrocławia, Boerner ze Szczecina, Preiss ze Strehlen, Matzke ze Salbrunn.

Hotel du Nord: Radzca ziem Wocke z Ostrowa, burmistrz Mack z Międzychodu, akpanna Luesch z Bydgoszczy.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Grunwald z Oborzysk, były major Budde ze Zgorzelic, Opitz z Kowécina, pann Klug z Mrowina, administrator Keppdor z Greiffenbergu, kupiec Sondershausen Brzegu.

Hotel Paryski: Obyw. Kamiński z Kaźmierzkud. Weber z Góry.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Sawicki z Szamotul, Kiehn z Pińska, Kowalscy z Wjsocka, kupcy Rubbert z Hamburga, Lang z Wrocławia.

Pod Trzema Liliami: Kominiarz Dreher z Sremu.

Kruga hotel: Ogrodnik Stoessel z Borzyciek.

W mieszkaniu prywatnym: Dr. Berend, lekarz prakt. dr. Rosenthal, kupiec Rosenthal, pl. B. Rosenthal i G. Rosenthal z Berlina, pl. Sapiézynski nr. 6; panna Kittlitz z Hirschbergu, ul. Berl. nr. 15.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Słownictwo kupieckie w Poznaniu. Dnia 7 stycznia.

Zyto: lepiej się trzymało w cenie, na st. st.-luty 40 1/4 pl. 40 1/2 żąd., luty-marz. 40 1/4 pl. 40 1/2 żąd., na wiosenną odstawa 41 tal. żąd. za węcpl. Okowita: ceny poszły w górę, w miejscu bez beczki 15 1/2 - 16, z beczki na st. 16 1/4 pl. 16 1/2 żąd., na luty 16 1/2 pl. 16 1/2 żąd., marz. 16 3/4 pl. 16 1/2 żąd., kw.-maj 17 1/4 tal. żąd.

Berlin, 6 stycznia.

Pszenica: żądania podwyższono i dla tego obrot nieznacznie, w miejscu 25 szefli 57-70 tal. wedle jakości. Zyto: obrot nieożywiony ceny wyższe, w miejscu 2000 funt. 48-1/2, na st. 48 3/4 - 49, st.-luty 47 3/4 - 48, luty-marz. 47 - 1/4, na wiosenną odstawa 46 3/4 - 47 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szf. 35-41 tal. Owies obrot nieznaczny, ceny trzymały się dobrze w miejscu 1200 funt. 25-27 pl., na st. i st.-luty 25 1/4 żąd., kw.-maj 25 1/2 - 3/4 tal. pl. Olej rzepiowy: ceny spadły nieco, w miejscu 100 funt. bez beczki 10 1/2, na st. i st.-luty 10 1/2 - 1/8, kw.-maj 11 1/8 - 1/8 tal. pl. Olej lniany w miejscu 11, na kw.-maj 10 1/2 tal. Okowita: ceny wyższe, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 16 2/3 - 3/4, na st. i st.-luty 16 3/4 - 17, kw.-maj 17 1/4 - 1/3 pl. 17 1/2 tal. żąd.

Wrocław, 6 stycznia.

Na targu: Pszenica: biała szefel 61-74, żółta 60-71. Zyto: 51-53. Jęczmień: 37-44. Owies: 24-27 1/2. Groch: 50-58. Rzep: 90-94. Rzepak latowy: 70-78 sgr. pl. Konieczna: czerwona średnia centnar 10-11 1/2, piękna 11 1/2-12, najpiękniejsza 13 tal., biała średnia 18-20 1/2, piękna 21-22 1/2, najpiękniejsza 22 1/2-23 1/4 tal. pl. Na giełdzie: Zyto: trzymało się dobrze, na st. i st.-luty 33 1/2, kw.-maj 40 1/4 tal. pl. za węcpl. Olej rzepiowy: w miejscu centnar 10 3/8 żąd., na st.-luty 10 1/3 pl., kw.-maj 10 1/2 żąd. 10 3/8 tal. pl. Okowita: dobrze się trzymała w cenie, w miejscu 100 kwart po 80% Trallesa 16 1/2 - 1/3, na st. i st.-luty 16 1/2 - 1/2, kw.-maj 17 1/4 - 1/2 tal. pl.

Bydgoszcz, 6 stycznia.

Pszenica: węcpl 48-58. Zyto: 36-40. Jęczmień: wielki 34-38, mały 30-34. Owies: 20-25. Groch: 40-46. Rzep i Rzepak: 62-67. Okowita: 120 kwart po 80% Trallesa 18 tal. Kartofle: szefel 14-18 sgr.

Świeże kuchy lniane i rzepiowe

poleca w wybornym gatunku jak najtaniej rafinerya oleju

Adolfa Asch

ulica Zamkowa nr. 5.

[34]



Schacht 16 Sgr. oder 56 Kr. i Schacht 8 Sgr. oder 28 Kr.

Pastyłe na wszelkie choroby piersiowe, na uleczenie całkowite chorób piersiowych. W Poznaniu tylko w cukierniach i fabrykach karmelków i czekolady A. Szpingiera w Bazarze i naprzeciw zegaru pocztowego. [1692]

Najwyborniejsze świeże masło stołowe

otrzymali

[40]

W. F. Meyer i Sp.

Plac Wilhelmowski nr. 2.

Table with multiple columns containing exchange rates and market data. Headers include 'Kurs giełdy w Berlinie' and 'Kurs giełdy w Wrocławiu'. Columns list various financial instruments and their corresponding values.